



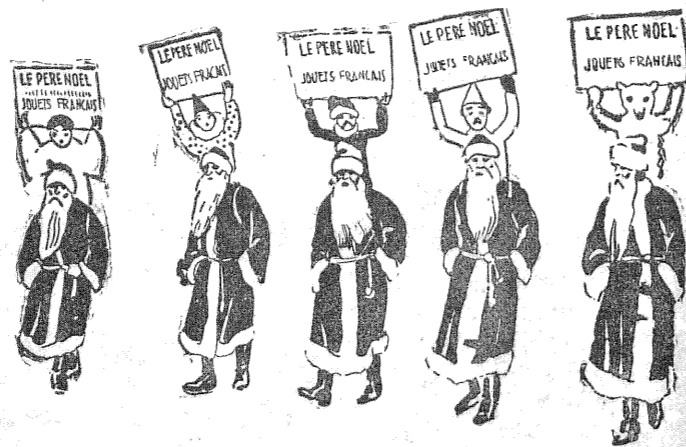
Gwardja papieska w nowych mundurach



Fragment z filmu „Dziewczątka z Paryża“



Ś. p. poseł B.B.W.R. Tadeusz Waryński.



Oto jak Francja reklamuje swoje towary krajowe



Pożegnanie sędziego S. O. w Łodzi p. Kaźmierza Korwin-Kochanowskiego z okazji przejścia w stan spoczynku.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK. VIII. NIEDZIELA, dnia 24 stycznia 1932 roku. Nr. 4.

Przy tradycyjnym opłatkku.



W ubiegłym tygodniu, dnia 10 stycznia r. b. w Miejskim Seminarjum Nauczycielskim im. E. Estkowskiego w Łodzi odbył się tradycyjny opłatek. Licznie zgromadzona młodzież po uroczystym łamaniu się symbolicznym opłatkkiem o chętnie bawiła się. Uroczystość tę, pełną podniosłego nastroju, zaszczytli swą obecnością przedstawiciele Zarządu Koła Rodziców. Na ilustracji widzimy uczestników uroczystości z dyrektorem Seminarjum p. Durą oraz rodzicami młodzieży na czele.

Fot. A. Meyer. Tel. 108-81.

TEATRALJA.

Pomimo narzekania powszechnych na czasy ciężkie i niepewne, które, rzeczywiście, i w dziedzinie spraw teatralnych wywierają wpływ fatalny, przybywają do Warszawy dwa nowe teatry dramatyczne, o skromniejszym zresztą, dzielnicowym charakterze. Jeden z nich — przy ulicy Kredytowej organizuje b. artystka teatru łódzkiego p. Zofia Wołoszynowska, postawiwszy sobie za zadanie taką dostępność cen biletów, by nie przekraczała ona cen kinowych. „Teatr Popularny“, tak brzmi nazwa tej imprezy, posiada scenę projektowaną przez prof. Drabika. Reżyserem jest również dobrze znany Łódź, p. Bolecki, który przygotował ciekawe widowisko inauguracyjne, mianowicie sztukę p. Z. Wójcickiej - Chylewskiej p. t. „Tam od Odry“... napisaną na tle plebiscytu i powstania na Górnym Śląsku. „Teatr Popularny“ — jak się wydaje — ma wszelkie dane, by zyskać sobie z punktu sympatii szerokie sfery publiczności.

Na t. zw. Zoliborzu, który z osiedla mieszkaniowego staje się w szybkim tempie nową dzielnicą Warszawy, zakłada scenę dzielnicową p. Irena Solska wspólnie z znanym artystą - dekoratorem p. Iwonem Gallem. Narazie teatr ten będzie się mieścić w salce prowizorycznej i z powodu szczupłości tego pomieszczenia będzie miał charakter kameralny. Już w lutym jednak przewidywane jest przeniesienie widowiska do specjalnej sali w jednym z domów „Spółdzielni Mieszkaniowej“, gdzie dawniej będą przedstawienia o większych wymaganiach technicznych, oraz widowiska popularne, dla młodzieży i t. d.

Przed Operą stołeczną zdają się zarysowywać jaśniejsze horyzonty. Dzięki poparciu publiczności oraz przychylności sfer magistrackich, próba imprezy operowej, zaінicjowana przez Zrzeszenie b. pracowników Opery, początkowo do dnia 6 b. m., zostanie przedłużona do 1 kwietnia. Zrze-

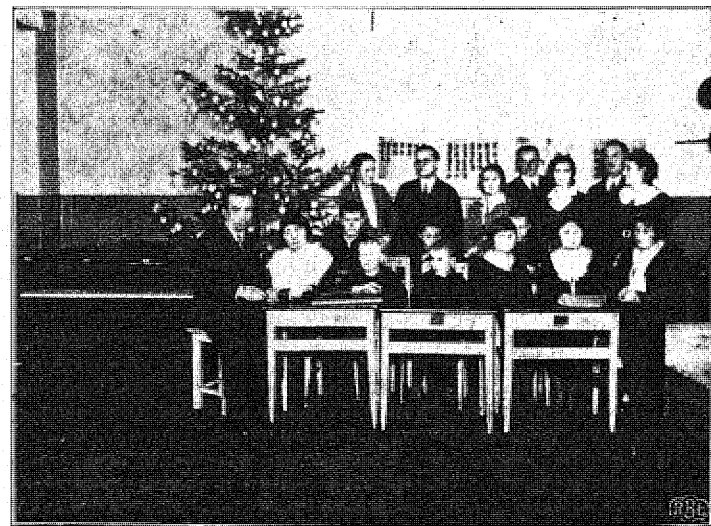


W ubiegłym tygodniu w salach Filharmonii odbyła się zwyczajem dorocznym tradycyjna maskarada karnawałowa, Łódzkiej Straży Ogniowej na której swego rodzaju atrakcją było zjawienie się łódzkiego Gandhiego z nieodstępna koza. Na zdjęciu widzimy uczestników zabawy.

szenie otrzyma bezpłatnie gmach Teatru Wielkiego, wraz z dekoracjami, oświetleniem, i t. d., pod warunkiem wszakże, że Zrzeszenie utworzy formalną spółkę, która występowała jako osoba prawna przy podpisywaniu umowy z Magistratem.

W tych dniach odbył się w Teatrze Narodowym jubileusz 50 - lecia pracy scenicznej świetnego aktora starszej generacji Józefa Chmielińskiego, który — co podkreślić warto — na łódzkiej scenie rozpoczął ongiś swą dramatyczną karierę. Głównie jednak działalność jubilatą związane jest ze Lwowem, gdzie grał przez lat 30! W ciągu długich lat pracy aktorskiej Chmieliński odtwarzał typy i postacie

utworów dramatycznych, wyszłych z pod pióra paru polskich pokoleń pisarskich. Chmieliński grywa role starszych panów oraz niektóre role charakterystyczne. Grę jego cechuje głęboko zamyślenie, często tragiczna lub wybuchająca gniewem — powaga i patos — ale naturalny, żywiołowy, będący dziś prawdziwą rzadkością. W repertuarze ma Chmieliński wiele ról świetnych i znakomitych, a o rozpiętości tej skali repertuarowej świadczą mogą choćby takie kreacje, jak król Lear i — Cyrano de Bergerac. Uroczystość jubileuszowa odbyła się zwykłym w takich razach trybem, przy serdecznym współudziale widowni, a jednym z najbardziej



Niezwykle ruchliwy Związek Strzelecki na terenie Pabjanic urządził „choinkę“ dla najmłodszych. Widzimy to na zdjęciu od strony lewej. Działwę obdarzono łakociami. W uroczystości wzięli udział m. inn. prezes Koła Przyjaciół Strzelca dr. Eichler i prezes Zw. Strzeleckiego Dziełkowska. Na zdjęciu prawem widzimy podobną uroczystość — „choinkę“, zorganizowaną dla dzieci niewidomych w lokalu przy ul. Gdańskiej z kierowniczką instytutu dla niewidomych oraz z dyr. Rozłóżni Łódzkiej p. Tokarczykiem na czele.

pięknych jej momentów było odczytanie listu innego weterana sceny polskiej — Ludwika Solskiego.

Jubileusz Chmielińskiego był zarazem premierą nowej sztuki Jerzego Szaniawskiego p. t. „Fortepian“. Pozostał w niej autor wierny sobie i swoim metodom pisania, poprzez symbolizm i alegorie, trzymane w granicach całkiem realistycznych dekoracji, propaguje Szaniawski godzenie się z życiem i losem, dowodząc na swój sposób, że każda rzecz ma dwa oblicza, że ani dobro, ani zło nie są w swej istocie absolutne. Swoje tezy i metody demonstruje Szaniawski na przykładzie fabrykanta fortepianów — Balta, który zawód swój pojmując jako sui generis posłannictwo, pozostające pod nieziemskimi auspicjami zmarłego przed wiekami przodka, wielkiego artysty i kompozytora Dłatego też przy fabryce Balta istnieje szkoła muzyczna, biblioteka i t. d. Jest to rodzaj całości samej w sobie, skierowanej ku doskonaleniu wszystkich, którzy dostali się w krąg Baltowego przedsiębiorstwa. Cała rzecz jednak w tym, że przedsiębiorstwo to w okrutny sposób chronić materialnie zaczyna, grożąc kompletną ruiną. Wówczas na scenę występuje pani Baltowa, która ze spółki z niejakim Tilem, właścicielem dość podejrzanego zakładu na przedmieściu, czerpie środki by pod tęczę ideałów Balta rzucić fundament realnych możliwości. Balt, nie wiedząc o niczem, cieszy się z pomyślnego zwrotu ale widz trochę kręci głową i namyśla się, jak to wszystko rozumieć: czy jako ironję, czy też jako absolicję dla życiowych kompromisów.

Ze względu na odświeżony charakter przedstawienia otrzymało ono wyjątkową świetną obsadę, w której, prócz zasłużonego jubilatą w roli Balta, uczestniczyli Węgrzyn (demoniczny Tile), Brydziński, Gawlikowski, Dulębianka, Lindorfówna.



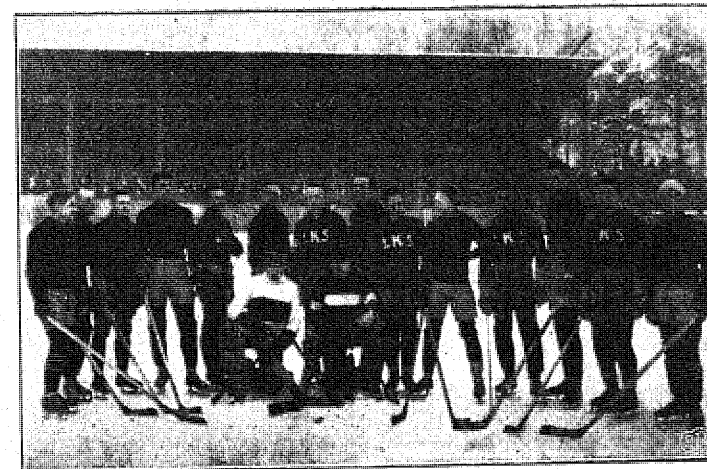
„Rodzina Policyjna“ — Koło Łódź urządziła dla dzieci członków swych tradycyjną „choinkę“ ze św. Mikołajem i szeregiem miłych niespodzianek. Działwa przybyła niezwykle licznie. Uroczystość odbyła się, z inicjatywy p. komendantowej Niedzielskiej. Na zdjęciu widzimy rozbawioną i uszczęśliwioną działwę.



Podczas, gdy u nas tak ciężko i z trudem daje się utrzymać (w zredukowanych zresztą rozmiarach) byt opery Warszawskiej praskie „Narodne Divadlo“ — pomimo dającego się we znaki i w Czechosłowacji kryzysu, ma stale widownie pełną, a miejsca są rozchwytywane na tydzień przed przedstawieniem. Powszechna wśród Czechów kultura muzyczna, podsycona i kar-

mienna opieką rządu, samcządów i licznych stowarzyszeń prywatnych, nie boi się kryzysów ekonomicznych, a opera praska może pozwalać sobie na takie np. rzeczy, jak wystawienie ostatnio cyklu sześciu oper Mozartowskich (od „Idomeneo“ do „Fletu Zaczarowanego“) pod kierownictwem znanego kapelmistrza O. Ostrčila.

Delta.



W ubiegłym tygodniu odbyły się w Helenowie zawody hokejowe na lodzie pomiędzy drużyną Ł. K. S.-u i „Unionem“ o mistrzostwo w hokeju. Zwycięstwo odniosła drużyna Ł. K. S.-u. Na ilustracjach powyższych widzimy od strony lewej obydwie drużyny, na prawo zaś fragment zawodów.

Zcalenie Polski.

— Panie Barnaba, byłeś pan kiedy zagranicą?

— Naturalnie!... A cóżes pan myślał, że ja taki piecuch?... Bywało się bywało!... jeszcze przed wojną. Ho, ho! i to nieraz.

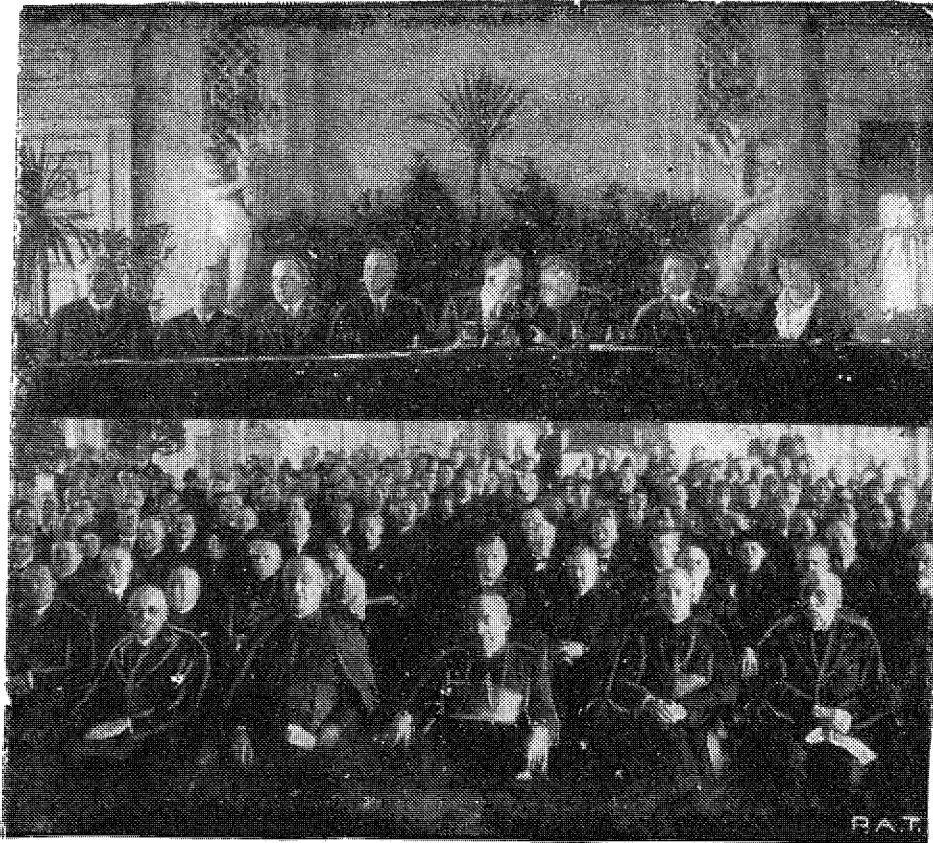
— Gdzie?

— Dwa razy byłem w Krakowie, raz w Poznaniu...

Młodzieniec, stający w tym roku do wojska, szeroko otworzył oczy. Odmalowało się w nich zdziwienie: „Co ten tam bredzi? Kraków, Poznań, to zagranica?!“

Pan Barnaba wie, wie doskonale, że tak nie jest: że oba te miasta dziś już są u nas, w kraju... Ale przecież jeździł tam przed wojną. Wtedy tak się mówiło. I nie można było inaczej mówić, skoro człowiek musiał wyrabiać sobie paszport, jak na drugą półkulę.

Wprawdzie pan Barnaba wie również, że to były straszne czasy: lecz pocichu, pocichutku odrobinę tęskni za niemi. Przedewszystkiem młodszymi był o lat blisko dwadzieścia: miał humor, siły i na trzecie piętro pędził po dwa schody. A dziś?... Et, co to gadać! Jakie to się wtedy interesy robiło... Phi, phi!... O żadnych kryzysach, inflacjach, redukcjach nie było mowy... Złote pięciorublówki wydawało się bez obawy, że mogą zniknąć... Nikt też nie słyszał o żadnej ochronie lokatorów, podatkach obrotowych, kasach chorych, ani innych nowoczesnych wymysłach...



W ciągu ubiegłej niedzieli w Warszawie w sali Rady Miejskiej obrady pierwszego ogólnopolskiego Zjazdu Pisarzy Katolickich, przy udziale delegatów z całej Polski. Poza tem w obradach wzięło udział kilku gości zagranicznych, m. in. pisarz francuski Cazin, red. Zamchał z Pragi Czeskiej oraz red. Sidar z Bratislavy. Obradom przewodniczył prof. Oskar Halecki. Na zdjęciu widzimy u góry prezydium Zjazdu, u dołu plenum obrad z kardynałem ks. Kakowskim w pierwszym rzędzie pośrodku.

„Byli czasy, ale minęli“ — podkrepuje się twierdzić, że „dawniej wtarza ze smętnym uśmiechem pan lepiej bywało“.

Barnaba, przedrzeźniając swoją kucharke, Agatę, która wcale nie była wtedy zagranicą... Ale też i wy-



W sali Instytutu Propagandy Sztuki odbył się w ubiegłą sobotę koncert, poświęcony twórczości największego polskiego kompozytora naszych czasów Karola Szymanowskiego. W koncercie wziął udział sam kompozytor. Zdjęcia nasze przedstawiają prof. Karola Szymanowskiego przy fortepianie i chwilę rozmowy K. Szymanowskiego z pp. G. F. Tellbergiem i prof. Stryeńskim, dyr. Instytutu Propagandy Sztuki.

glądały one jakoś zagranicznie, i żyły po zagranicznemu.

Żyły?... Czy tylko wtedy uderzała pewna ich obcość?

W oczach p. Barnaby poznańczyk dotąd — to „jakiś trochę niemiecki Polak“. No a te „galicyjskie centusie“... te doktory... te urgujące koncepisty z monifami, gadające Bóg wie po jakiemu?... po austriacku! Pozwalają sobie drwić z domowego wykształcenia, „warszawisty“, choć niejednego zdobycie tego domowego wykształcenia drogo, bardzo drogo kosztowało...

Wprawdzie p. Barnaba na nic podobnego się nie narażał za onych dawnych „dobrych czasów“, ale w obecnych czasach urażę, czuje, gdy ktoś nie docenia przedwojennej i podziemnej Warszawy.

Wszystko to sprawia, że dystansy, jakie stworzyła pomiędzy b. zaborcami stuletnia separacja, wciąż dalej istnieją w umyśle p. Barnaby.

A czyż tylko jego jednego?

My wszyscy, całe starsze pokolenie, wyrosłe w odrębnych warunkach poszczególnych dzielnic, jesteśmy w mniejszym lub większym stopniu nastawieni podobnie. I dopiero nasi synowie, nasze córki — pokolenie, tradycjami niewoli nie obciążone — doszczętnie pozrywa dawne kordony, zatrzaś ślady słupów granicznych i ostatecznie Polskę zjednoczy.

— Tak! — powiadają młodzi — my dokonamy tego. Ale żeby nam się to w pełni powiodło, wy starzy musicie wymrzeć.

Brrr!...

— Słyszysz, kochany Barnabo? My starsi im przeszkadzamy. My — ty i ja — musimy się wynieść. W naszych wapniejących żyłach i niemniej zwapniałych uczuciach brak elastyczności, potrzebnej do ściąg-



Szkoła powszechna przy ul. Piaskowej w Łodzi przy udziale Koła Rodziców zorganizowała dla dzieci „Choińkę“ na której nakarmiono około 500 chłopców.



Po długiej i ciężkiej chorobie opuściła Pola Negri przed kilku dniami kliniki w Santa Monica w Kalifornii. Pola Negri odbywać będzie musiała kurację jeszcze przez kilka miesięcy, zanim będzie mogła powrócić do atelier filmowego. Na zdjęciu naszym widzimy Pole Negri w towarzystwie kilku przyjaciół w chwili po opuszczeniu kliniki.

nięcia szczelin, które potworzyły się pod ciosami zaborców...

Ale nam się do grobu nie śpieszy. Ciemno tam, chłodno i wogóle antypatycznie. Chce się żyć jeszcze. Mimo kryzysu, mimo ochrony lokatorów, głodu mieszkaniowego, nieporozumień partyjnych, orgij samochodowych, przesileni teatralnych — nienajgorzej bytuje się w tej Polsce. I póki człowiek oczu nie zamknie, wciąż może mieć nadzieję, że doczeka lepszych czasów. Nieprzyjemnie więc słyszeć, że już jesteśmy niepotrzebni...

— Dobrze panu mówić — odpowiada Barnaba — a skąd wziąć

na to? Podróże w dzisiejszych czasach?... Dobrze sobie!... Ja, panie, na podatki nie mam...

— Ależ, panie, głupstwo! Dziś niedrogo podróżować można.

— Co też pan gadasz?

— To, co pan słyszysz. Kup pan sobie radio. Nastawisz — jesteś dziś we Lwowie, jutro w Katowicach, to znów w Poznaniu, to w Krakowie, to w Wilnie. Obcuje, kiedy chcesz, z tymi, z tamtymi... Całą Polskę poznajesz — że tak powiem, osobiście i prawie bez kosztu.

— A wiesz pan?... To dobry pomysł. Masz pan rację.

(bh)



Życiela Polaków na obczyźnie. Kolonia Polska w Galacu w Rumunii podtrzymuje i krzewi tradycję staro-polską. Na zdjęciu dziecstwa polska, obdarowana prezentami przez św. Mikołaja.

FATUM „ZIEGFELD - GIRLS“.

Dwadzieścia cztery młode, urocze buziaki. Dwadzieścia cztery gwiazdeczki największego music-hall'u świata. Najpiękniejsze, najbardziej urocze i utalentowane tancerki, każda w innym typie. Każda pełna, pożądana przez snobów i bogaczy. Znać jedną z „ziegfeldek“ należy już do szyku, być jej przyjacielem — to znaczy być już sławnym. To też, przy urodzie „ziegfelki“ mają wszystko, co można mieć za pieniądze: klejnoty, samochody, futra. Zdawałoby się — wybranki bogów. A jednak bogowie bywają zazdrośni i mściwi. To też nad uroczymi tancerkami ciąży jakieś fatum. Coraz częściej zdarzają się ponure wypadki, powodujące przedwczesną śmierć i smutny koniec.

Serję takich wypadków rozpoczęła Allan King. Pogodna, miła, uczynna i wesoła, była jedną z najbardziej lubianych koleżanek. Dobroduszna Allan miała jednak skłonność do tycia — rzecz niedopuszczalna w karierze tancerki. Ażby schudnąć, używała coraz ostrzejszych środków, niszczących jej zdrowie i nerwy. W czasie jednego z ataków nerwowych, wycieńczona i niepanująca nad sobą — odebrała sobie życie.

Flo - Len również sama położyła kres swemu życiu. Zakochana do szaleństwa w jednym z polityków amerykańskich, wyczerpana nerwowo, ulegała atakom zazdrości coraz gwałtowniejszym. Nie sposób było uspokoić jej i usmierzyć nieuzasadnione podejrzania. Kiedyś, w przystępie rozpacz, mała Flo - Len rzuciła się z dachu drapacza nieba.

Samobójstwo Peggy Davis było bardziej romantyczne i tajemnicze. Kiedyś, kierując sama autem, wjechała umyślnie w morze i znalazła w niem śmierć. Prózno biedzili się wszyscy nad przyczyną tego kroku.

Cynthia Cambridge padła ofiarą wypadku podczas swego pobytu w Londynie. W czasie porannej przejażdżki konnej w Hyde - Parku, klacz Cynthii przestraszyła się samochodu i poniosła, zrzucając Cynthię na ziemię tak nieszczęśliwie, że pod same koła samochodu. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Najbardziej fatalny jednak dla tancerek Ziegfelda jest ogień. Miałyby to być symbolem ognia kinkietów, ognia sukcesów, ognia w oczach wielbicieli — tych wszystkich sztucznych ogni, pożerających stopniowo ich zdrowie, urodę, sławę? Faktem jest, że w ogniu zginęły trzy tancerki: Myrra Dardy, Marion Day i Helena Welsh.

Myrra Dardy, pełna radości życia urocza blondyneczka, znalazła śmierć w płomieniach podczas pożaru w Miami. Marion Day była poza teatrem skromną i cichą panią. Ideałem jej było szczęście rodzinne w małym domku, który też sobie kupiła za własne pieniądze. I pierw-



Joyce Compton — gwiazda ekranu amerykańskiego.



„Królówicz z bajki“ — Charles Farrell w towarzystwie swej młodej partnerki.

szej nocy, spędzonej pod własnym dachem, zdarzył się pożar, w którym zginęła.

Wypadek Heleny Welsh był najbardziej niezwykły. Zginęła w ogniu na pełnym oceanie. Płynęła jachtem bogacza nowojorskiego, Richmana, który miał ją poślubić, zerwawszy dla niej zaręczyny z Klarą Bow. Na jachcie wybuchł pożar, na Helenie zatliły się suknie. Chcąc ją ratować, Richman wciągnął ją do wody i płynął obok niej, trzymając ją za włosy. Po wyciągnięciu z wody jednak okazało się, że oparzenia Heleny Welsh są zbyt poważne, aby można było ją uratować. To co przed chwilą było ciałem jednej z najpiękniejszych dziewczyn świata, przedstawiało się jako niekształtna, spuchnięta masa. Na drugi dzień Helena umarła w nieludzkich cierpieniach.

I jeszcze jedna fiara losu: Marion Roberts. Żyje wprawdzie i nawet cieszy się dużym rozgłosem — była jednak poza nawiasem społeczeństwa, jako przyjaciółka największego nowojorskiego „gangster’a” i bandyty — Jacka Diammonda. Zakochana w nim do szaleństwa, porzuciła rodzinę, teatr, sławę, pieniądze. Towarzyszyła mu we wszystkich najniebezpieczniejszych wyprawach, dzielnie posługiwała się nożem, a swym czarem, obciem towarzyskim i urodą pomagała bardzo w romantycznych i krwawych napaściach bandyckich. Mówiło się o niej dużo, wzbudzała zaciekawienie, ale i przesyłany strach wśród swych dawnych koleżanek.



Jasieńska z A.Z.S-u Poznań.



Na froncie mandżurskim. Dwaj wódzowie japońscy udają się na plac boju



Mieszkańcy Jawy, skąd pochodzi najmodniejszy taniec obecnego karnawału — Rumba.



Wojskowy patrol narciarski na zawodach w Zakopanem



Scena z nowego polskiego filmu dźwiękowego pod tyt. „Dzikie pola“, reżyserii Józefa Lejtesa.



Kazimierz Krukowski
główny bohater komedji
„Ułani, ułani, chłopcy ma-
łani“.



Adolphe Menjou w swej
najnowszej kreacji w filmie
„Romans z porucznikiem“.



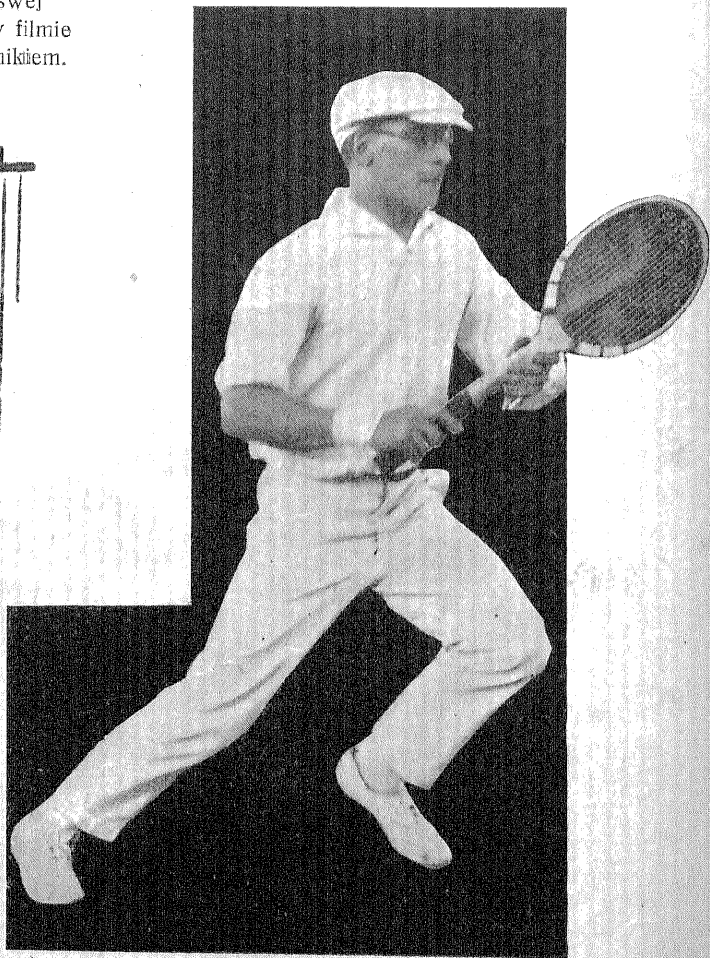
Jadwiga Smosarska kreuje główną rolę w
filmie „Rok 1914“. Partnerem jej będzie
Witold Conti, reżyserem Henryk Szaro.



Conrad Nagel zaangażo-
wany do wytwórni „Uni-
versal“



Zazu Pitts niezrównana
komiczka charakterystyczna



Stolarow, jeden z najwybitniejszych tenni-
sistów polskich na taśmie filmowej.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK. VIII.

NIEDZIELA, dnia 31 stycznia 1932 roku.

Nr. 5.

Nad mogiłami weteranów.



W dniu 24 stycznia r. b. staraniem Federacji Obrońców Ojczyzny, w rocznicę powstania styczniowego odbyła się podniosła uroczystość uczczenia pamięci weteranów, których liczne mogiły znajdują się na starym cmentarzu katolickim. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz, organizacji Obrońców Ojczyzny i hufce szkolne P. W. ze sztandarami. Na zdjęciu widzimy uczestników uroczystości, składających wieńce na mogiłach weteranów powstańców.

Fot. A. Meyer. Tel. 108-81.